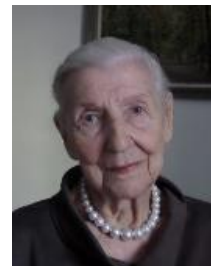


## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, aresztowanie, Zamek Lubelski

### Pobyty w areszcie na Zamku

Tam żeśmy dość długo czekały. Zauważyłyśmy, że z prawej strony w tej dużej sali, gdzie myśmy stały, co raz się otwierają drzwi i w środku są tak jak gdyby oficerowie niemieccy w białych lekarskich fartuchach. No i znowuż – co z nami zrobią, dostaniemy tak zwaną „szpilę” czyli bezpośredni zastrzyk w serce, żeby człowieka natychmiast uśmiercić? No nie, nie, pocieszałyśmy się. Po dłuższej chwili wyszedł stamtąd właśnie taki oficer niemiecki w białym kitlu lekarskim i jakiś starszy wiekiem żołnierz, który usiłował po polsku coś powiedzieć. I pamiętam dokładnie, wskazując na drzwi tego pokoju, powiedział: „Wchodzić po dwa”. Ja byłam tak przerażona, taka byłam zdenerwowana, że pociągnęłam za sobą koleżankę i myśmy dwie jako pierwsze weszły do tego pokoju.

Stał stolik, za stołem trzech Niemców siedziało. Tak się rozejrzałam, jakiś taki ponury był, przyciemniony jak gdyby ten pokój, bo światło tylko było przy tych trzech oficerach niemieckich. Z lewej strony zauważyłam, że podchodzi do mnie jakiś w cywilu mężczyzna i mówi: „Proszę się nie bać. Proszę się nie bać.” – po polsku. Najpierw nas spisali, nasze personalia, ci, którzy siedzieli przy stoliku, Niemcy. Moje, mojej koleżanki. A za nami też już ktoś widziałam, że wszedł, ale nie oglądałam się. I jak spisali moje personalia, to coś powiedzieli do tego pana w cywilnym ubraniu, który do mnie mówił, uspokajał mnie. On poprosił mnie, żebym do niego podeszła. Zobaczyłam tam pewne urządzenie – dla kobiet szczególnie. Prosił mnie, żebym wyciągnęła rękę. Podłożył swoje ręce pod moje dłonie i mówi: „Niech się pani nie denerwuje. Niech się pani nie denerwuje”. Tak mnie po polsku, po prostu, uspokajał. Jak załatwiłam z tym panem, podszedł ze mną do tego stolika, gdzie siedzieli Niemcy i coś po niemiecku im powiedział. I moją koleżankę za chwilę też przyprowadził. I też coś powiedział po niemiecku. Nie rozumiałam. Niemcy wypisali nam kartki, na których była przepustka. I powiedział nam ten pan, który mnie uspokajał, po polsku: „To jest przepustka dwugodzinna na powrót do domu. Są panie zwolnione do domu”.

Za nami stała jakaś panienka i do niej Niemiec mówił, ktoś przetłumaczył: „Ma się pani zgłaszać co tydzień na badania”. To usłyszałam. I myśmy z koleżanką wyszły. Wyszła jeszcze jakaś taka bidna sierota za nami i mówi: „Ojej, ja mieszkam aż na Ponikwodzie”. A to bardzo odległa dzielnica była. Więc ja tak, w odruchu jakiejś życzliwości mówię: „To może pani do mnie przyjść. U mnie pani przenocuje” A nie znałam zupełnie tej dziewczyny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-01-13, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"